

CO ZROBIĆ Z PSEM, KTÓREGO BOI SIĘ CAŁY BLOK?

# BOLO, CZYLI CZTERY TONY GROZY NA KLATCE SCHODOWEJ

Ja patrzę przez judasza, a żona nasłuchuje w łazience przy rurze, czy słycać szczekanie. Potem żona pędzi prosto do windy. - Bolo, pięcioletni stafford, dwa lata terroryzował wieżowiec na Boninie.

Dopiero wczoraj pies został przewieziony do schroniska

AGNIESZKA DRZEWIECKA

Klatka schodowa w wieżowcu na Boninie. Pukam do drzwi na czwartym piętrze, otwiera mężczyzna, wychyla za drzwi głowę, rozgląda się. - Szybko, szybko do środka. Tu strach wielki na całej klatce, ludzie boją się wychodzić z mieszkań - mówi. Inni mieszkańcy:

- Pani niech po klatce nie chodzi, bo panią zeżre. Tylko windą proszę jeździć - mówi blondynka z siódmego.

- Nigdy nie wiadomo, kiedy wyjdzie, on sam sobie drzwi otwiera - dodaje jej mąż. - Pamiętam, jaki spieniony latał tu po schodach. Wszyscy sąsiedzi w oknach stali i krzyčeli do dzieci, żeby nie wracały do domu. Ludzie się boją o życie!

- Ja, proszę pani, uważam, że powinien być uspijony, bo to tylko kwestia czasu, jak kogoś zabije. One mają cztery tony ścisku w szczęce! A jak dorwie małe dziecko? Jedno chapięcie i dziecko martwe. Ja czytałem, one mają w genach żądzę mordy - twierdzi sąsiad z drugiego.

## Wszyscy tak się bali, że nie poszli do pracy

Stafford Bolo od dwóch lat terroryzował mieszkańców wieżowca na Boninie. Opiekuje się nim samotna kobieta. Pięć lat temu psa kupił jej syn, rok potem wyjechał do Anglii i od tej pory kobieta sama zajmuje się zwierzęciem. Gdy Bolo był mały, sąsiedzi lubili szczeniaka, dzieci zachwycały się nim, bawili się z psami na podwórku pod blokiem. - Jakiś dwa lata temu zaczął dziczeć. A ta kobieta, nieodpowiedzialna, często nie zamyka drzwi na klucz i to bydle wychodzi na klatkę. Sąsiad pilnował drzwi wejściowych, żeby nie wybiegł na dwór, a ten rozpędzał się i rzucał na drzwi całym ciałem. Sześć razy tak było. Ja, chłop 50 lat, i do domu boję się wracać - mówi sąsiad z piątego. - Wyjście żony do pracy to cała organizacja - wtrąca się mężczyzna z drugiego, czyli jedno piętro pod mieszkaniem właścicielki Bola. - Nawet teraz, na urlopie wstaje wcześniej, żeby ją asekurować. Ja patrzę przez judasza, czy jest wolne, a żona nasłuchuje w łazience przy rurze, czy słycać szczekanie. Jak słycać, to znaczy, że pies jest w domu. Potem żona pędzi prosto do windy, a ja czekam przy otwartych drzwiach, żeby w razie niebezpieczeństwa mogła wrócić. Raz wracała z zakupami, a bestia stała na schodach i warczała - opowiada. - Rzuciłam zakupy i szybko za drzwi - żona zalamuje ręce. - Raz, jak biegł po klatce, to 40 rodzin do pracy nie po-



Stefania Kozłowska z Towarzystwa Opleki nad Zwierzętami w asyście męjskich strażników rozmawiała wczoraj z właścicielką psa. W drzwiach Bolo.

szło, bali się wyjść - opowiada inny sąsiad. - Jego właścicielka ma problem z alkoholem, psa wyprowadza raz na miesiąc, on sra i sika na balkon! - opowiada mieszkaniec czwartego. Podczas jednego z takich spacerów Bolo zaatakował Adama Stawnego, taksówkarza mieszkającego w bloku obok. - Pies był na smyczy, był spokojny, ale gdy znalazłem się obok, rzucił się na mnie. Ugryzł mnie w rękę, potem rzucał się jeszcze, ale uciekłem. Miałem rozharataną dłoń, pół roku zastrzyki przeciwciała wścieklicznie dostawałem, do dziś mam niedowład w palcach - opowiada pan Adam. Podał właścicielkę Bola do sądu, niebawem rozpocznie się sprawa.

## Sąsiedzi czekają na tragedię

W ubiegłym tygodniu, w czwartek wieczorem Bolo znów wybiegł na klatkę. Biegł po schodach i czekał. Właścicielka zapomniała zamknąć drzwi na klucz. Jak zwykle sąsiedzi zadzwonili po straż miejską i policję, jak zwykle przyjechał weterynarz, właścicielce Bola nakazano zamknąć psa w mieszkaniu i wypisano mandat w wysokości 200 zł. - Trzeba coś z tym zrobić. Pies terroryzuje sąsiadów. Właścicielka ewidentnie sobie z nim nie radzi. Chcemy z nią mediuwać, by oddała psa do schroniska - stwierdził Przemysław Piwecki, rzecznik straży miejskiej. W środę trzech strażników i prezes Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami Stefania Kozłowska przyje-

chali na Bonin. - Najwyższy czas! - pod klatką pojawia się młoda kobieta z kilkuletnim chłopcem. - Boże, co ja czułam wiedząc, że moje dziecko bawi się na dworze i w każdej chwili może wejść do klatki, gdzie biega rozwścieczony stafford - mówi. Pojawia się sąsiad. - On nie jednego, a trzech pogryzł. Ci dwaj nie zgłosili na policję, bo mieli wypite. Tragedia na tej klatce się wydarzy, to tylko kwestia czasu.

## Stafford śpi w fotelu

Na trzecim piętrze otwiera drzwi siwa, drobna kobieta w dziurawym fartuchu z dużym staffordem na smyczy. - Proszę pani, chcemy pani pomóc, bo sąsiedzi się skarżą, że nie radzi sobie pani z psem, on biega po klatce i wszyscy się go boją - zaczyna prezes TOZ Kozłowska.

- Oj, biegł pięć, sześć razy, ale zawsze go znalazłam i przyniosłam do domu, albo wracał sam - tłumaczy właścicielka.

- A jeśli zdenerwowany kogoś zaatakuje? Ugryzienie tego psa może skończyć się śmiercią, chce mieć pani człowieka na sumieniu? - pyta strażnik. - Nikogo nie zaatakuję! Panie, jak on śpi w fotelu, jak on chodzi za mną, pysk kładzie na kolanach, śpi w nogach jak dziecko.

- Sąsiedzi mówią, że pani go nie wyprowadza.

- Wyprowadzam, ale w nocy, żeby ludzie się nie bali. On nie lubi nosić kagańca.

- Pani nie panuje nad psem. Dla bezpieczeństwa powinien trafić do schroniska - mówią strażnicy.

- Schronisko jest jak obóz koncentracyjny - zaczyna prezes Kozłowska. - Tam psy dostają choroby sierocę, kręcą się w kółko przez cały dzień. To nie jest wyjście. Damy pani szansę, przez kilka dni zobaczymy, jak się będzie zachowywał. Proszę kupić kaganiec i dzwonić, jakby coś było nie tak.

Na schodach protestuje sąsiad, krzyczy, że jest przerażony tą decyzją. Właścicielka Bola, poddaje się. - Mam dość tych awantur. Zabierzcie go, syn wróci z Anglii za parę tygodni i odbierze psa - mówi. Na miejsce przyjeżdża pracownik schroniska. Bolo wychodzi z mieszkania chętnie. Dopiero doprowadzony do samochodu wyrwa się, ogon kuli pod siebie, smycz prawie zsuwa mu się z głowy. Jego pani płacze w oknie, wszyscy sąsiedzi też stoją w oknach, oglądają scenę z zainteresowaniem.

- Polskie schroniska to dla psów piekło, to ostateczność - mówi Kozłowska. - Ale w domu ten stafford też nie miał dobrej opieki, poza tym tu był zagrożeniem dla innych, takie psy potrzebują silnej ręki. Niestety nie mamy jak mu pomóc, w schronisku będzie siedział cały czas w klatce. Tak naprawdę w Polsce nie ma wyjścia z takich sytuacji. I zwierzę ucierpi na tym najbardziej. ●

## KOMENTARZ

### ZŁY WŁAŚCICIEL, ZŁE PRAWO



JOANNA BOSAKOWSKA

GAZETA WYBORCZA

●● Schronisko dla zwierząt to obóz koncentracyjny - mówi Stefania Kozłowska z Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami. Zgadza się. Pobyt w schronisku dla części psów kończy się depresją. Ale w Polsce - w przeciwieństwie do zachodnich krajów - jeszcze nie dorobiliśmy się szerokiej rzeszy wolontariuszy prowadzących „rodziny zastępcze”, w których zwierzę przebywa do czasu adopcji i uczy się ponownie kontaktów z człowiekiem.

Jednak opisany przez nas problem Bolo jest szerszy, bo dotyczy nie tylko odpowiedzialności właścicieli psów, ale i egzekwowania już istniejących przepisów. W czerwcu pisaliśmy o owczarku Brutusie, który większość dnia spędzał na balkonie, był też - według relacji sąsiadów - bity. Przez rok ani policja, ani TOZ i Straż dla Zwierząt nie odebrały Brutusa właścicielowi, tłumacząc, że „nie znaleźli dowodów na katorowanie psa”. A przecież można było to zrobić, powołując się na przepis o trzymaniu zwierzęcia w niewłaściwych warunkach. Dopiero interwencja „Gazety” przyniosła skutek.

Nasz kraj jest wciąż ułomny, jeśli chodzi o podejście do zwierząt domowych. Jest i w tym wina polityków tworzących prawo tylko na papierze (jak lista ras psów niebezpiecznych), organizacji społecznych, którym brakuje konsekwencji w działaniu, jak i nas samych - sporo osób wciąż traktuje zwierzę jak „zachciankę”.

Z zazdrością więc patrzę na Wielką Brytanię, na prężnie działające Królewskie Towarzystwo Zapobiegania Okrucieństwu wobec Zwierząt (RSPCA). Dość powiedzieć, że w Anglii można dostać dotkliwą karę finansową nawet za przekarmianie psa czy kota. ●